Nr. 58. OLSZTYN, na czwartek 18 maja 1899. Rok XIV.

Gazeta Olsztyńska.

»GAZETA OLSZTYŃSKA« z bezpłatnym dodatkiem »GOŚĆ NIEDZIELNY« wychodzi trzy razy na tydzień: i to na wtorek, czwartek i sobotę. — Kosztuje kwartalnie w drukarni 80 fen., na pocztach 1 marke, z odnoszeniem w dom 1 m. 25 fen.

Ojców mowy, Ojców wiary
Brońmy zgodnie: młody, stary.

Za ogłoszenia płaci się 10 fenygów od miejsca wiersza korpusowego. Reklamy 15 fenygów od wiersza. — Listy adresować: »Gazeta Olsztyńska« Allenstein O./Pr. — Drukarnia znajduje się w ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstrasse) 12.

Dziś: Eryka.
Jutro: Pudencyany.
Pojutrze: Bernardyna.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Dziś wsch. słońca 4 1 zachód 7 52.
Jutro „ „ 3 59 „ 7 53.
Pojutrze księ. ws. we dnie „ 12 57.

Bulla jubileuszowa Leona XIII.

Bulla papiezka na zakończenie stulecia, którą odczytano w Rzymie w bazylikach w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego, ma brzmienie następujące:

»Leon, Biskup, sługa Boży, wszystkim wiernym w Chrystusie, którzy oglądać będą to pismo, pozdrowienie i błogosławieństwo apostolskie!

Stulecie dobiega po końca, za zrządzeniem Bożem przeżyliśmy je prawie całe. Torem naszych poprzedników chcemy nakazać czas uroczysty, który ma być źródłem zbawienia dla chrześciańskiego ludu i zarazem niejako stanowić uwieńczenie naszych trudów na pontyfikacie. Chcemy mówić o wielkim jubileuszu, który od niepamiętnych czasów znajdował się w szeregu zwyczajów ludów chrześciańskich i w światłej troskliwości został przez poprzedników naszych potwierdzony. Chodzi o zwyczaj, który przejęliśmy od ojców i który nosi nazwę świętego roku, czy to dla tego, ponieważ towarzyszy mu zwykle wielka liczba religijnych ceremonii, czy też, że przedstawia wielką ilość środków pomocniczych, by poprawić obyczaje i uświęcić dusze. My sami już mogliśmy spostrzedz własnemi oczami, jak zbawienne owoce przyniósł ostatni rok jubileuszowy, który za pontyfikatu Leona XII został ogłoszony uroczyście, kiedy byliśmy jeszcze młodzi. Rzym stanowił wówczas wspaniałe i bezpieczne miejsce dla publicznych aktów religijnych. Nie tylko sobie to przypominamy, — ale nadto zdaje nam się, iż mamy jeszcze przed oczami, jak napływały gromady pielgrzymów, jak tłum w procesyach obchodził najwspanialsze świątynie, jak kaznodzieje prawili nauki publicznie, jak najsłynniejsze święte miejsca wiecznego miasta rozbrzmiewały hymnami pochwalnemi na cześć Boga i Papież z swym licznym orszakiem Kardynałów przedstawiał oczom wszystkim przykład pobożności i miłości chrześciańskiej. Wspomnienie tych minionych czasów tem większą budzi gorycz, gdy się zwracamy do czasów obecnych. Wszystkie te religijne akty bowiem, które odbywając się bez przeszkody przed oczami obywatelstwa, zwykły w cudowny sposób podsycać i budzić pobożnego ducha ludu, są przy zmianie położenia rzeczy w Rzymie obecnie albo całkiem niemożliwe, albo też urządzenie ich stało się zupełnie zależnem od widzimisia innych.

Ale Bóg, który błogosławi dobrym radom, udzieli, mamy nadzieję, Naszym zamiarom, przedsięwziętym ze względu na Niego i Jego sławę, pomyślnego i pełnego powodzenia. W istocie, cóż mamy na celu i czego pragniemy? Zaiste niczego więcej, jak tylko wiecznego zbawienia dusz, o ile to jest w naszej mocy i dostarczenie na chorobę ducha owych środków zbawiennych, które Jezus Chrystus złożył w nasze ręce. A wydaje się nam to nietylko jako obowiązek naszego apostolskiego urzędu, ale także jako potrzeba obecnego czasu. Nie chcemy przez to powiedzieć, aby nasze stulecie było bezowocownem pod względem dobrych dzieł i cnót chrześciańskich. Przeciwnie pomocy Bożej należy zawdzięczać, że istnieje wiele doskonałych przykładów w tym względzie. Nie ma żadnego rodzaju cnoty, w którejby się wielu nie odznaczało, gdyż jest to niewyczerpaną i stałą właściwością religii chrześciańskiej, nadaną jej przez Boga, że wytwarza i podtrzymuje cnotę. Jeśli zaś zwrócimy oczy na okół i przyjrzymy się przeciwnej stronie, ile tam spotykamy zaślepienia, ile błądzeń, ile ludzi, dążących ku wiecznej zgubie. Boleśnie ściska się serce nasze na myśl, że tak wielu chrześcian, znęconych rozwiozłością myśli i czucia, poi się trucizną fałszywych nauk i tak ku swemu nieszczęściu odpycha od siebie co dzień wielkie dobrodziejstwa wiary.

(Dokończenie nastąpi).

Co tam słychać w świecie?

— **Niemcy.** W sejmie pruskim obradują znowu nad wnioskiem Gampa w sprawie braku robotników rolnych. W poniedziałek przemawiał na posiedzeniu także poseł nasz p. Czarliński. Wspominając o zamiarze rządu kolonizowania wschodnich prowincyi, i stawienie stosownego wniosku do prawa, oświadczył mówca, iż z niedowierzaniem spogląda na ten projekt. Rząd bowiem i komisya jeneralna pokazują jasno, że nie chcą, aby lud polski nabywał ziemię i utrudniają mu to w różny sposób. Jeżeli rząd chce, aby mu zaufano i poparto jego usiłowania, to winien zmienić koniecznie swe postępowanie pod tym względem.

— Socyaliści w Berlinie uzyskali wszędzie większość w wydziałach czeladzi, wybranych do nowych cechów. Nie ma gałęzi rzemiosła, w któremby wśród czeladników socyaliści nie posiadali przewagi.

— „Germania“ pisze, że przepis o święceniu Wielkiego Piątku, jak go uchwaliła izba panów jest dla katolików nie do przyjęcia. Dziennik katolicki uważa to za walkę wypowiedzianą Niemcom katolikom i pisze, jeżeli rząd chce, to może na nowo walkę kulturną rozpocząć, katolicy ją na pewne przetrzymają, ale nie przetrzymają jej powtórnie Prusy.

— Z Niemiec wyemigrowało przez Hamburg i Bremenę za morze w pierwszych czterech miesiącach b. r. ogółem 27,636 osób. W tymże samym czasie w r. zeszłym wyemigrowało 22,062 osób, a w r. 1897 tylko 14,483 osób. Wychódźtwo więc przybrało w tym roku daleko większe rozmiary.

— Parlament niemiecki przerwie posiedzenia już 15 czerwca. Przerwa trwać będzie aż do 10 listopada. Odnośne rozporządzenie cesarskie już przedłożono cesarzowi do podpisania. Według ustaw konstytucyi ma parlament prawo rozstrzygać o tem, czy przerwa taka nastąpi. Ustawy przepisują, że odroczenie obrad bez uchwały parlamentu może tylko wówczas nastąpić, jeżeli przerwa nie trwa dłużej ponad 30 dni.

— Ks. prof. Schell w Wyrcburgu otrzymał z Rzymu objaśnienie, że w jego dziełach teologicznych różne ustępy rażą, a nauka o Bogu, o grzechu i o piekle sprzeciwia się wprost nauce Kościoła katolickiego. Mimo tych błędów otrzymały dzieła ks. Schella aprobatę władzy duchownej w Monasterze. Dopiero pod naciskiem z Rzymu mają dzieła te wyjść w nowem, oczyszczonem z błędów wydaniu. Bądź co bądź, dowód to, że naukę z niemieckiego zachodu przyjmować trzeba bardzo ostrożnie, bo tam wśród katolików od czasu do czasu powstają fałszywi prorocy, którzy odwodzą od nauki Chrystusowej na bezdroża filozofów niemieckich.

— Robotnicy śląscy przenoszą się gromadnie do Westfalii. Niedawno temu sprowadził z okolic Waldenburga 350 górników pewien ajent westfalski. Teraz poszukuje znowu 300. Górnikom obiecują wolny przejazd koleją i przewóz sprzętów domowych, 8 godzinny dzień roboczy i 4,50 m. dziennego zarobku. Oprócz tego otrzymają górnicy pomieszkania z trzech pokoi, kawałek ogródka za 8 do 9 m. miesięcznej dzierżawy. Właścicielom dóbr na Śląsku i kopalni są takie warunki oczywiście solą w oku i dla tego domagają się, aby rząd ograniczył wychódźtwo środkami policyjnemi. Robotnicy sądzą, że teraz może panowie ci, którym nie brak kapitałów i pięknych dochodów, podwyższą płacę górnikom śląskim, bo innych środków nie ma na zatrzymanie sił roboczych w domu.

— Komisya parlamentarna obradująca nad ustawą procederową, uchwaliła, że na wniosek przynajmniej jednej trzeciej kupców w każdem mieście władza policyjna zniewoloną jest rozporządzić, aby składy były zamykane od godziny 9 wieczorem do 5 rano.

— **Austrya.** Przy końcu maja zostanie odsłonięty pomnik na polu bitwy pod Kolinem, przyczem arcyksiążę Franciszek Ferdynand będzie zastępował cesarza. Pułkiem, który przy tej sposobności główną rolę odgrywać będzie, jest 14-ty pułk dragonów. Od czasu owej bitwy począwszy od pułkownika aż do ostatniego szeregowca w tym pułku nikt nie nosi wąsów, i to na pamiątkę, ponieważ ówczesny marszałek polny Daun, widząc samych młodocianych ludzi, świeżo zaciągniętych do wojska, tylko niechętnie pozwolił pułkowi przypuścić atak na Prusaków, ale atak ów doskonale się udał.

— **Rosya.** Pisma rosyjskie przepełnione są ciągle opisami okropnego położenia ludności w guberniach dotkniętych głodem. Wszyscy naoczni świadkowie zgodnie stwierdzają, że położenie jest tak groźne, że pióro wzdryga się przed przedstawieniem istotnego stanu rzeczy. Pewien dziennik rosyjski pisze tak: „Straszna nędza nieszczęśliwej ludności włościańskiej urąga wszelkiemu opisowi. Cierpi ona głód, choruje z głodu i z głodu umiera. Straszne są zwłaszcza cierpienia nieszczęsnych dzieci. Serce się krwawi, słuchając opowiadań niektórych nauczycielek, jak dzieci z widocznemi objawami szkorbutu, znękane głodem, przychodzą do szkoły i proszą, żeby im czytać wyjątki z Pisma św., zawierające opis mąk Zbawiciela... »Matka mówiła, że lżej będzie umierać z myślą o męczarniach Chrystusa« mówił z

ciężkiem westchnieniem, głosem rozdzierającem serce 12-letni chłopiec, opowiadając nauczycielce o męczarniach umierających z głodu ojca i matki, sióstr i braci. — W szkole często dzieci mdleją z głodu. Inne znowu zaczynają w czasie lekcyi gorżko płakać, skarżąc się na bóle żołądka, albo zupełnie czczego, albo napełnionego jakiemiś niestrawnemi pokarmami. A cóż dopiero cierpieć muszą te dziesiątki dzieci, które nie uczęszczają, lub nie mogą uczęszczać do szkoły. Cierpienia ich w istocie opisać się nie dadzą. Potrzeba chleba, a dostać go można jedynie za pieniądze, których jednak brak zupełny w niektórych miejscowościach. Robi się obecnie wprawdzie cośkolwiek, wszystko to jednak mało; tu trzeba pomocy zgodnej. Tu nie wystarczą lekarstwa. Trzeba przedewszystkiem żywności, tak dla ludzi, jak i głodnego bydła roboczego, bez którego włościanin nie może stanąć na nogach. Są wsie, w których rozwija się tyfus, zabierający straszne mnóstwo ofiar.

— **Włochy** mają już nowych ministrów. Na czele ich stoi nadal minister Pelloux (Pelu), który dzierży zarazem ministerstwo spraw wewnętrznych. Sprawami zagranicznemi kierować będzie minister Visconti di Venosta, przyjaciel Francuzów. Jak się ministerstwo w sprawie zatoki Sanmun urządzi, jeszcze nie wiadomo.

— **Rzym.** Ojciec św. wyznaczył już datę przyszłego konsystorza. Pierwszy, tajny dla prekonizacyi biskupów i mianowania kardynałów odbędzie się dnia 19 czerwca, w poniedziałek; drugi, publiczny, dla obleczenia w kapelusze nowych dostojników kościoła w liczbie około 10, odbędzie się w dniu 22 czerwca, w czwartek. W św. Kolegium kardynalskim jest obecnie 15 miejsc nie obsadzonych.

— **W Chinach** rośnie oburzenie przeciw niemieckim misyom katolickim. W Szantung w powiecie Jenscheng uderzono na księży i księża życie uratowali sobie, uciekłszy. Zniszczono tam 18 kościołów i kaplic. Czterech Chińczyków katolików zamordowano. Żołnierze chińscy, których niby dla pomocy wysłano, łupili domy chrześcian. Chińczycy oburzeni są na misye niemieckie, ponieważ je posądzają o sprowadzenie Niemców do kraju.

Na obczyźnie.

Z tem wychodźtwem to prawdziwe nieszczęście. Dla kraju, dla gospodarstwa — dotkliwa zeń wynika strata. Gdyby przynajmniej wychodźcom było na obczyźnie dobrze. Tymczasem co przyjdzie wieść z za morza, to płakać trzeba.

Właśnie teraz Towarzystwo Polaków w Kalifornii ogłosiło list o ciężkiej doli rodaków na wyspach Oceanu spokojnego.

Dość znaczna liczba naszych wychodźców (przeszło 380 osób), przeważnie pochodzących z Galicyi, dała się otumanić bremenskim agentom i podpisała kilkoletni kontrakt do plantacyi cukrowych na wyspie Oahu. Obiecywano im pokaźne zarobki, zapewniano, że koszta utrzymania są niskie, przytaczano liczne przykłady Chińczyków i Japończyków, którzy jakoby w krótkim czasie do znacznych doszli oszczędności.

Rzeczywistość atoli okazała się zupełnie inną. Już podczas podróży rozpoczęły się męczarnie biedaków. Pożywienie i wodę do picia dawano w tak niedostatecznej ilości, iż jedna kobieta, żona robotnika Nitki, zmarła z głodu. Majtkowie obchodzili się z nieszczęśliwymi emigrantami okrutnie, przy każdej sposobności bili ich i katowali. Jeszcze większe rozczarowanie spotkało wychodźców, gdy po długiej podróży morskiej przybyli do Honolulu.

Podzielono ich na siedm oddziałów; najliczniejszy, bo składający się z 150 dusz, wysłano na plantazyę trzciny cukrowej do Wajpahu, odległej o siedm mil od Honolulu. Tu dopiero w całej pełni okazała się kłamliwość złudnych obietnic. Kontrakt zapewniał emigrantom mieszkanie i 18 dolarów miesięcznej pensyi. Gdy jednak w Bremie zapewniano biedaków, iż życie na wyspach jest bardzo tanie, na miejscu ceny produktów okazały się bardzo wysokie. Zamiar zbierania oszczędności stał się niedoścignionem marzeniem; nie były one możliwe nawet dla Chińczyków, karmiących się wyłącznie ryżem.

Wszystkie te zawody jednak były niczem w porównaniu z okrutnem postępowaniem zwierzchniczych władz plantacyjnych. Naczelnik prywatnej policyi owych plantacyi, baron von Heidebrandt, zaraz na wstępie zapowiedział emigrantom, że jeśli nie będą ślepo ulegać jego woli, to mogą się spodziewać takiego samego losu, jakiego doznało przed dwoma dniami pięćdziesięciu Chińczyków, którzy za nieposłuszeństwo tak srogo zostali obici, że ich musiano umieścić w szpitalu. Niebawem wyjaśniło się, jak szeroko rozumie owe posłuszeństwo p. baron policyjny. Gdy córka polskiego robotnika, kołodzieja, odrzuciła jego bezczelne zaloty, rozgniewany oporem uczciwej dziewczyny, łatwo znalazł pozór do zemsty. Zauważywszy raz po godzinie 9 wieczorem światło w domu jej rodziców (co przepisami nie jest dozwolone), wtargnął wraz z policyantami do mieszkania, kazał przestraszone dziewczę zakuć w kajdany i do odległego o trzy mile aresztu odprowadzić. Ojcu, który błagał o litość, rewolwerem wygrażał. Ten sam baron von Heidebrandt innego robotnika, Czecha, nazwiskiem Hemeyer'a, do konia przywiązać kazał, poczem go własnoręcznie batem smagał. Robotnika Malinowskiego, po wymierzeniu surowej chłosty, psami szczuto; innego znowu, Kurasa, tak niemiłosiernie katowano, że mu się krew z ust puściła, poczem z bólu i wycieńczenia sił omdlał, i rozchorował się.

Ustawiczna poniewierka zmusiła wreszcie 70 odważniejszych wychodźców do szukania opieki i pomocy u p. Hackfelda, pełniącego w Honolulu obowiązki konsula głównych państw europejskich, między innemi także z Austryi.

Konsul skarżących się osadził w więzieniu. Biedacy wpadli z deszczu pod rynnę, p. Hackfeld bowiem był prezesem zarządu owych plantacyi i stanął naturalnie w obronie interesów przedsiębiorstwa, nie troszcząc się wcale o dolę „słowiańskiego bydła".

Kilku uwięzionym, między innemi p. Leonowi Raab, udało się uciec i dostać do Kalifornii. Pozostali musieli wrócić do plantacyjnych galer.

Towarzystwo Polaków w Kalifornii sporządziło spis tych okrutnych nadużyć i przesłało go związkowi polskiemu w Chicago, aby ten, jako instytucya najbardziej wpływowa, zajął się losem nieszczęśliwych rodaków. Podobno Związek wziął tę smutną sprawę gorąco do serca.

---

18)

Romanowa.

Przeróbka z powieści Elizy Orzeszkowej.

(Ciąg dalszy).

— Taki skandal wyprawić memu dziecku... memu... memu dziecku... I za co? za dobre serce moje? za sprzyjanie moje? za to, żem mu zarobek dawał? żem go w domu moim jak krewnego przyjmował? Pfuj! łotr jaki!

Spluwał, i znowu gadać i rzucać się po kuchni zaczynał.

— Dziewczyna tak jak zgubiona, — krzyczał — ludzie jej za lat kilka skandalu tego nie zapomną. Wszyscy teraz myślą, że ona z nim romans miała, i kłuć jej tem w oczy będą! Za mąż pójdzie, a jeszcze mąż, jak zechce jej dokuczyć, tym niebywałym romansem i tym skandalem kłuć jej w oczy będzie!

Ocierał chustką zachodzące łzami oczy i znowu powtarzał:

— Za co? za co? za co on moje dziecko takiem nieszczęściem zabił! — Za co?

Kobieta stała wciąż przy kufrze, jak słup nieruchoma, ze splecionemi rękoma. Twarz jej okryła się żółtą bladością, powieki mrugały, warga drżała. Od kilku już godzin wiedziała o wszystkiem, co przed kościołem zaszło; spodziewała się tego, co ją teraz spotkało. Kiedy Chlewiński, wykrzyczawszy się i wyskarżawszy, we wszystkie kąty kuchni już splunął i poraz setny powtarzając, że Michałka na oczy swe widzieć nie chce, ku odejściu miał się, Romanowa poruszyła się z miejsca swego i, ciężko stąpając, od proga drogę mu zaszła. Tu pochyliła się i kolana jego ramionami objęła.

— Panie! — zaczęła — dziękuję za wszystko, co pan dla niego robił i zrobić jeszcze chciał. Ja wiem... ja rozumiem... ja kolana pańskie, za niego przepraszając, całuję!

Łzy jak groch spadały na stopy majstra, który zmiękł trochę, podniósł ją i w głowę pocałował.

Kiedy w kilka dni potem Michałek, według zwyczaju swego, wpół pijany przyszedł z szynku i u matki o pieniądze swe upominać się zaczął, ona okazała się inną, niż dotąd w wypadkach podobnych bywała. Nikt nie wiedział, ile wysileń kosztowało ją przyobleczenie się w tę surowość, z jaką teraz syna spotkała. Nie pociągnęła go już ani na ławkę, ani za piec, ale odrazu głosem podniesionym łajać zaczęła. Krzycząc, łając i rozmachując rękoma, wyrzucała mu krzywdę wyrządzoną mularzownie i poróżnienie się z majstrem, któremu zawdzięczał wiele; opowiadała o gniewie majstra i wszystko, co mówił on, powtarzała. Michałek teraz dopiero przypomniał sobie zajście przed kościołem i pomimo stanu, w jakim się znajdował, wiadomość o stanowczem zerwaniu z nim ojca Zośki ubodła go do żywego. Otworzył zrazu usta i plecami o ścianę oparty, pochylił głowę. Lecz pognębienie to trwało krótko; zastąpił je niebawem szał gniewu, podsycany żalem, którego doświadczył. Zaczął kląć straszliwie, obrzucając majstra obelżywemi nazwami. Wykrzykiwał, że nikogo nie boi się, że sam sobie panem jest, że Chlewińskiego przez dach kościoła przerzuci, a z córką jego ożeni się, bo żyć bez niej nie może i kochankiem jej jest, a ona jego kochanką.

Krzywda, którą gadaniem takiem wyrządza niewinnej dziewczynie i córce swego dobrodzieja oburzyła w Romanowej uczucie sprawiedliwości. Przytem sztuczne zrazu podniecając się, stopniowo wpadała w gorączkę gniewu, wzmaganą może strasznym uczuwanym bólem.

— Ty znów to samo! — wrzasnęła i podniósłszy ramię, w twarz syna uderzyła. Pierwszy to raz, od czasu gdy malutkim jeszcze był dzieckiem, uderzyła go. On, tracąc do reszty przytomność, porwał się do niej z zaciśniętemi pięściami, ale w tej chwili pomiędzy nim a nią zjawił się mały i bardzo ruchliwy pośrednik. Był nim Żużuk, który jak zwykle za panem swym przyszedłszy, w kącie kuchni wyszukał kość jakąś i gryzł ją zawzięcie, lecz, ujrzawszy pana swego w niezwykłym jakimś zatargu, rzucił się ku niemu i na Romanową szczekając, wił się, skakał, jakby go tem zasłaniać i bronić usiłował. Skacząc tak i szczekając, wplątał się mu pomiędzy nogi i poruszeniom ich, i bez tego niepewnym, przeszkadzał. Jedno mgnienie oka — i stała się rzecz okropna. Otrzymana wiadomością i uderzeniem matki rozwścieczony pijak, z oczyma krwią zaszłemi, pochylił się, psa za kark pochwycił i za siebie go cisnął. Zwierzę z łoskotem uderzyło się o róg maszyny kuchennej, przeraźliwie jęknęło, konwulsyjnie kilka razy drgnęło i pozostało na ziemi z wyciągnętemi łapami, bez ruchu.

— Psa zabiłeś! waryacie! — krzyknęła Romanowa.

Przeraźliwy pisk Żużuka i słowa te matki otrzeźwiły go nieco. Obejrzał się, spojrzał i rzucił się ku zabitemu zwierzęciu. Na ziemi usiadł, Żużuka na rękę wziął, targał go, cudniby, najczulszemi wyrazami go wołał, aż nakoniec, zwłoki psa na kolanach swych położywszy, rozpłakał się jak dziecko. Silne wrażenie, jakiego doświadczył, otrzeźwiło go całkiem. Po kwadransie płakania podniósł głowę i patrząc na matkę, rzekł z przejmującą boleścią w głosie:

— Teraz mamo już amen. Nic ze mnie nie będzie. Kiedy ja mogłem Żużuka mego zabić, to kiedykolwiek i człowieka zabiję. Na zbójca widać wyjdę i po wszystkiem.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości kościelne.

Warmińska dyecezya. Z powodu 50-letniego jubileuszu kapłańskiego najprzewielebniejszego ks. Biskupa zbierać się mają po kościołach całej dyecezyi składki za które wystawiony ma być kościół w dyasporze. Kościół ten ma stanąć podobno w Starej Piławie (Alt-Pillau), zależeć to jednakże będzie od ostatecznego życzenia najprzew. ks. Biskupa.

Chełmińska dyecezya. Najprzewielebniejszy Biskup Elekt, ks. dr. Augustyn Rosentreter, potwierdzony już przez Jego Swiątobliwość Ojca św. Leona XIII, otrzymał 14 bm. od naczelnego prezesa Prus Zachodnich uwiadomienie, że Jego Majestat Najjaśniejszy król uznanie państwowe już podpisał i że odnośny dokument mu wręczony zostanie, skoro w obec niego, jako królewskiego komisarza przepisaną przysięgę złoży.

Paderborn. † 9-go bm. umarł w Roermond po dłuższej chorobie sławny Jezuita, pochodzący z pod Paderbornu O. Wilhelm Wilmers, w 53 roku życia. Wstąpił on do zakonu, gdy jeszcze nie było prowincyi niemieckiej Jezuitów i odbył nowicyat w Szwajcaryi. Profesorował potem w różnych zakładach. Z polecenia arcybiskupa kolońskiego śp. ks. kardynała Jana Geyssel ułożył najważniejsze artykuły synodu prowincyonalnego, który r. 1860 w Kolonii się odbył. W r. 1869—70 był doradzcą powszechnego Soboru Watykańskiego. Następnie w Poitiers we Francyi wykładał filozofią i teologią. W r. 1882 schronił się na stare lata do Dilthonhall w Anglii. Wydał on bardzo praktyczne objaśnienia katechizmu, gdzie mimo prostego wykładu okazał gruntowność. W końcu zajmował się pisaniem apologetyki w języku łacińskim, którym wyśmienicie władał.

Rodzice polscy! uczcie dzieci wasze czytać i pisać po polsku!

Z blizka i z daleka.

* **Olsztyn.** Z izby karnej, 15 maja. 1. Czeladnik garncarski Oton Fischer z Olsztyna za obrazę skazany został na 30 m. kary lub 6 dni więzienia. — 2. Kilkakrotnie już karany robotnik Andrzej Piekarski z Ruszajn „znalazł“ dnia 21-go lutego w Wartemborku na wozie posiedziciela Rydziewskiego z Ruszajn centnar seradeli, którą chciał sprzedać kupcowi p. Krausemu w Wartemborku. Za to „znalezienie“ skazał sąd Piekarskiego na 8 miesięcy więzienia. — 3. Dekarz Gotlib Gusek z Dąbrówna skazany został za zamierzone oszukaństwo na 100 m. kary lub 20 dni więzienia. — 4. Kozła ogrodowym zrobiła gmina Brzydowo pod Ostrudą. Wybrała ona sobie bowiem jako stróża niejakiegoś Sztyglickiego, który w nocy zakradał się do mieszkań i kradł co się dało. Wdowie Krajewskiej skradł z izby 28 m. Sąd skazał „wiernego“ stróża na 1 rok domu karnego i utratę praw honorowych przez 2 lata.

— Z powodu pobytu komenderującego jenerała, powiewają na budynkach wojskowych chorągwie. — Przegląd pułków piechoty 150 i 151, jaki się odbył we wtorek i środę na placu pod Dajtkami, wypadł ku zadowoleniu jenerała, który chwalił dziarską postawę żołnierzy.

— Kto znalazł zgubione pieniądze albo rzeczy wartościowe ma prawo żądać 10 procent nagrody od pieniędzy aż do 1500 marek, albo przedmiotów znalezionych mających taką wartość; od większej kwoty pieniędzy, albo przedmiotów, mających większą wartość ma prawo żądać tylko 1 procent. Wedle nowego kodeksu cywilnego ustanowiono tę nagrodę tylko na 5 procent aż do 300 marek, a 1 procent od wyższej kwoty albo przedmiotów, mających większą wartość. Kto zaś znajdzie rzecz zgubioną w biurach władz publicznych, albo w państwowych zakładach komunikacyjnych, winien ją oddać odnośnej władzy bez wynagrodzenia.

* **Gietkowo.** Tutejszemu nauczycielowi p. Fligg skradziono w Brunsbergu koło oznaczone numerem 162.

* **Wartembork.** W tutejszym lesie miejskim wybuchł w poniedziałek przy drodze do Szynowa ogień, który z powodu panującej suszy szybko się rozszerzył. Spaliło się 4 do 5 mórg zagajenia.

* **Nibork.** Dnia 13 bm. po południu wybuchł w niewytłumaczony dotąd sposób w stajni w Wólce ogień, który w krótkim czasie takową zniszczył. Szkoda pokrytą zostanie zabezpieczeniem.

* **Pasym.** W tutejszym lesie miejskim znaleziono w poniedziałek powieszonego człowieka. Pozostawiono go na miejscu, aż do zjechania komisyi sądowej.

* **Olsztynek.** W piątek przed poł. około wpół do 12 wybuchł u posiedziciela Górnego w Dużym Marązu ogień, który przy sprzyjającym wiatrze szybko na sąsiednie budynki się rozszerzył. Spaliły się: dom mieszkalny Górnego, budynki mieszkalne i gospodarcze posiedzicieli Wihelma Grzeli, Rudolfa Broska, 2 chałupy robotnicze Broska, budynki gospodarcze i mieszkalne chałupników: Krystyana Ellmanna, Adama Raszewskiego, Krystyana Klameńskiego, Jana Schulza, Gotfryda Koszewskiego, budynek szkólny z zabudowaniami gospodarskimi i dwie chałupy robotnicze posiedziciela Jedamskiego. Wyżej wymienionym pogorzelcom spaliły się prawie wszystkie środki żywności, ubrania i sprzęty, jako i posiedzicielowi Grzeli 4 cielęta, 27 owiec, 30 gęsi i 25 kur. Wszyscy pogorzelcy ponoszą bardzo wielkie straty, gdyż tylko budynki nizko mieli zabezpieczone, a reszty wcale nie. Przyczyny pożaru dotąd wykryć nie zdołano.

* **Działdowo.** Dnia 13 bm. w południe wybuchł w Iłowie wielki ogień, który zniszczył ogółem 13 budynków. Spaliły się gospodarzowi Sliwie budynek mieszkalny, stodoła i chlew, chałupnikowi Herrmanowi Wesołek 2 chlewy, chałupnikom Augustynowi Wendowskiemu i Andrzejowi Rychlińskiemu wspólny dom mieszkalny, a gospodarzowi Janowi Kuczyńskiemu dom mieszkalny, stodoła i chlew, karczmarzowi Gostowskiemu karczma i chlew, nadto spaliła się szkoła. Szkody w budynkach pokryte zostaną zabezpieczeniem, jednakże 6 familii robotniczych, którym się prawie wszystkie niezabezpieczone rzeczy spaliły, ponosi wielką stratę. Kowalce Marszlewicz spaliło się nadto w gotówce 500 marek. Jak ogień powstał, dotąd nie wiadomo.

* **Zybork.** Dwaj zaganiacze bydła, którzy niedawno na drodze z Rotflisa do Biesowa napastowali nauczyciela p. Marienfeldta, skazani zostali przez tutejszy sąd ławniczy jeden na 14, drugi na 8 dni więzienia.

* **Frombork.** W drugie Swięto Zielonych Swiątek będzie w tutejszej katedrze udzielany Sakrament Bierzmowania.

* **Pozylia** (powiat sztumski). W sobotę po południu wybuchł ogień u tutejszego kupca p. Laabs. Spaliły się wszystkie zabudowania gospodarcze, jako i wielka ilość paszy, zboża i drzewa. Ponieważ pomoc natych miast się stawiła, zdołano zapobiedz dalszemu szerzeniu się ognia. Inaczej łatwo byłyby się spalić mogły budynki proboszczowskie.

* **Malbork.** † Dnia 13-go b. m. rano zmarła tu po dłuższej chorobie, częściej Sakramentami św. zasilana, Siostra Wincentka Elżbieta Raue, przełożona tutejszego zakładu chorych Najśw. Maryi Panny. Była to siostra zmarłego przed kilkunastu laty notaryusza-i rzecznika w Lubawie. Bawiąc u niego, poznała zbawienne reguły św. Wincentego a Paulo w lubawskim klasztorze przestrzegane, ulubiła je i sama do tegoż Zgromadzenia Sióstr wstąpiła. Przez niejaki czas była zatrudniona w domu św. Józefa w Pelplinie. W Malborku była przełożoną przeszło 26 lat. Niech odpoczywa w pokoju!

* **Lębork.** Katolicy tutejsi już od dłuższego czasu starają się o to, żeby dla ich dzieci urządzono osobną szkołę katolicką, zwłaszcza, że liczba dzieci katolickich wynosi 162. Rejencya koszalińska też na to się zgodziła, ale magistrat nie chce na to się zdecydować. W radzie miejskiej jest jak się zdaje więcej równouprawnienia, bo ustanowiła komisyą do zbadania rzeczonej sprawy.

* **W Złotowie** umarł w 97 roku życia najstarszy obywatel miasta, były nauczyciel Andrzej Noryśkiewicz. Syn jego poświęcił się stanowi duchownemu i jest w seminaryum duchownem w Poznaniu.

* **Swiecie.** Onegdaj aresztowano tu na żądanie prokuratoryi w Poznaniu dawniejszego nauczyciela a obecnie stroiciela fortepianów p. Radackiego, którego żona posiada tu handel papieru. Pan R. miał się podczas swego pobytu w Poznaniu dopuścić obrazy majestatu.

* **Nakło.** Zona jednego z tutejszych robotników jest ciężko chorą. Pewnego rana przychodzi cyganka z okolicy i oświadcza, że umrze nie tylko matka, ale i córka 20-letnia, która matkę w chorobie pielęgnowała. Jednakże jeżeli otrzyma wszystkie pieniądze znajdujące się w domu i suknię najpiękniejszą, którą na cmentarzu zagrzebie, natenczas i matka i córka żyć będą bardzo długo. Wydano ostatne 4 mrk., które w domu były i jeszcze wcale dobrą suknię. Jaka to jeszcze zabobonność panuje!

* **W Saargemünd** skazała izba karna pastora Frankhausera na 100 marek kary. Pastor podczas nauki religii w szkole wyrwał 12-letniej dziewczynce pukiel włosów.

* **Do Odesy** przybył na statku »Jekaterynosław« pewien Tatar, którego wraz z trzema towarzyszami skazano niewinnie za zabójstwo na dziesięć lat katorgi na wyspie Sachalinie. Trzy lata wszyscy 4 niewinnie cierpieli w kajdanach, dopiero niedawno wykryto prawdziwego sprawcę zbrodni, a czterym nieszczęśliwym zwrócono wolność.

* **W Chicago** umarł dnia 7 maja w szpitalu Braci Aleksyanów ks. Wincenty Barzyński, prowincyał zakonu OO. Zmartwychwstańców i proboszcz przy kościele św. Stanisława Kostki. S. p. ks. Barzyński urodził się w Sulesławicach w Królestwie Polskiem 20 września 1838 r., wyświęcony na kapłana został w r. 1861.

Rozmaitości.

Ludożerstwo w Kongo nie zostało jeszcze wykorzenione przez Belgijczyków, jak świadczy o tem raport urzędowy komendanta Costermans'a. Naczelnicy plemion w celu nastręczenia sobie częstszej sposobności do spożywania mięsa ludzkiego, ustanowili bardzo surowe prawa, karzące śmiercią przekroczenia podwładnych przeciwko etykiecie. Każdego poddanego, ośmielającego się pić z kubka, którego dotknęły usta naczelnika, lub też odważającego się postawić nogę na matę, po której przesunęły się stopy władzy, oczekuje śmierć, a następnie pożarcie jego ciała przez współplemieńców. Niewiasty nie biorą udziału w tej uczcie, asystują wszakże przy poderżnięciu gardła nieszczęśliwego skazańca, którego oprawcy umieszczają w ten sposób, aby krew jego obryzgała naczelnika plemienia. Kobiety rozcierają krew ofiary na ciele wodza, aby przymioty moralne i fizyczne tegoż zostały pokrzepione. W każdej wsi znajduje się rodzaj kostnicy, w której przechowywane są kości nieszczęśliwych skazańców, najstaranniej zaś zbierane są szczęki, uważane przez tych ludożerców za najszlachetniejszy organ istoty ludzkiej.

Ceny targowe w Królewcu.

Z dnia 15 maja 1899.

Pszenica	0,00 —0,00 m
Zyto	5,48 —0,00 m.
Jęczmień	0,00 —0,00 m.
Owies	3,15 —00,0 m.
Groch	5,40 —0,00 m

Otwarcie interesu.

Pozwalam sobie Szanownej Publiczności Olsztyna i okolicy uprzejmie donieść, że otworzyłem w

OLSZTYNIE, rynek 24|25

specyalny interes garderoby dla mężczyzn i chłopców,

gotowych i według miary jako i

skład ubrań dla robotników.

Staraniem moim będzie zawsze za **tanie pieniądze** możliwie jak **najlepszy** towar dawać i dla tego i nie kupującym zwiedzenie mego składu polecam, ponieważ chodzi tu o **znaczne** oszczędności przy zakupnach.

Oprócz tego polecam jeszcze mój wielki

SKŁAD SUKNA

do wykonywania ubrań według miary, pod kierownictwem doskonałych sił, przy **tanim obliczeniu**, zawsze wierny mym zasadom:

Wielki obrót, mała korzyść, rzetelna usługa, najtańsze ceny.

Kaufhaus „GERMANIA"

właściciel Moritz Levit,

specyalny interes garderoby dla mężczyzn, chłopców i robotników,

Olsztyn, rynek 24|25

naprzeciw ratusza

W dawniejszym domu rzeźnika Skottkego.

Wielki wykrój SUKNA I BUKSKINU.

Polska usługa.

Polska usługa.

Protazy: Chodź prędko kumotrze, wybieram się do **Chrościelewskiego** do Gietrzwałdu po towary na Swięta, bo moja mi tam tylko kazała iść, gdyż jej się najlepiej tam udało.

Gerwazy: Ma rozum kobieta! i mnie się tam bardzo udało, a teraz na Swięta wszystko tańsze, więc pójdziemy.

Protazy: A co też teraz tam tańsze?

Gerwazy: Słuchaj! **Kawa palona,** wiesz, ta od macicy, kosztuje teraz funt tylko 90 fen., 1,10, 1,30 i 1,50 m. **Syrop,** od którego mojej tak słodko w gębie, tylko 18 fen. **Mydło** czarne, które i do golenia brać możesz, f. 18 fen. **Soda** 8 fen. **Ryż** dla chorych i zdrowych funt 15 i 20 fen. **Sliwki** (szwaczki) tłuste i smaczne funt tylko 20, 25 i 30 fen. **Ocet** mocno kwaśny, aż ci się gęba skrzywi 15 fen. litr. **Olej** siemienny do plynców litr 55. Ale co ci tam będę dużo prawił, pójdziesz, to się sam przekonasz i basta.

Protazy: Pójdziemy i prosimy rodaków, przyjaciół, krewnych i znajomych, aby też przyszli, bo Protazy i Gerwazy tam będą.

NA SWIĄTKI

polecam wszelkie **towary kolonialne, wina, rumy, koniaki, cygara,** po zniżonych cenach. Dalej ofiaruję najlepszą **mąkę pszenną, żytnią,** jako i codziennie **świeże młodzie** najlepszej dobroci i po tej samej cenie jak w każdym handlu mąki.

A. Black.

Węgrzyn.

Przez ostatni tegoroczny osobisty zakup na Węgrzech u producentów

nabyłem **wina górno-węgierskie** (tokajskie) tylko dobre i bardzo korzystne, na co Szanownym Odbiorcom zwracam uwagę.

Cenniki próby na żądanie franko.

Telefon nr. 521. **M. Janicki,** **Jopegasse nr. 22.**

Gdańsk.

Dom importowy i hurtowny handel win, koniaku, rumu i araku.

Katechizmy polskie

ma na składzie drukarnia „Gaz. Olsztyńskiej".

Wielka olsztyńska fabryka

mebli

pędzona parą

G. Puttlitz

Główny skład ulica Kolejowa (Bahnhofstr). 78, (z kolei idąc po lewej stronie) poleca swój wielki skład wszelkiego gatunku **mebli, luster i towarów wyściełanych** po bardzo tanich cenach. Ciągła wystawa całkowitych **urządzeń mieszkalnych** w drugim składzie **Górne przedmieście 5. I. piętro**

2 uczni

w naukę krawiectwa przyjmie **J. Wiśniewski** mistrz krawiecki w Olsztynie, ulica Warszawska 64.

Mój elegancki, nowo wykończony

pojazd

polecam Szanownej Publiczności do użytku przy **weselach, wizytach, itd.**

B. Gromelski,
ulica Wilhelmowska nr. 4 i 5.

Redaktor odpowiedzialny S. Pieniężny w Olsztynie. — Druk i nakład Seweryna Pieniężnego w Olsztynie (Allenstein G.Pr.)